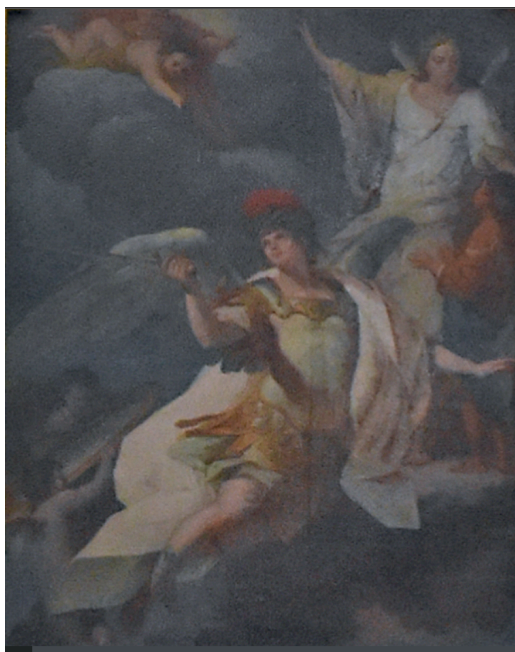


BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARII GORETTI



Wydawane non-profit

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Straszliwa apostazja czasów dzisiejszych została zaplanowana i jest wdrażana z żelazną konsekwencją. Wraz z upływem czasu wyraźniej widać cel wywrotowców - jedna światowa religia, z naszym Panem Jezusem Chrystusem sprowadzonym do roli jednego z "bogów" lub "proroków", obok Buddy, Mahometa czy innych "nauczycieli" fałszu. Wobec tego postanówmy bardziej niż kiedykolwiek stać przy Świętej Wierze.

Odrzućmy modernizm będący maską indyferentyzmu i niedowiarstwa, a zróbmy to pod sztandarem świętego Piusa X - naszego Patrona w walce z tym ściekiem wszystkich herezji. Podnieśmy wysoko Sztandar Krzyża Świętego, znaku naszego zwycięstwa.

17 września obchodzimy święto Stygmatów świętego Franciszka z Asyżu - prośmy go o radość w przyjmowaniu codziennych krzyży...

Niech Bolesne Serce Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów będzie naszą ucieczką!

Z maryjnym pozdrowieniem,

ks. Rafał Trytek

Intencja na miesiąc Wrzesień.

O gorliwości w poznaniu Wiary Świętej.



Naukę Wiary Świętej w dwojaki sposób poznać można. Pierwszy sposób jest bardzo niedostateczny, a polega na tym, że tak jak uczniowie w szkole uczą się różnych przedmiotów, nie aby z nich mniej lub więcej korzystać, ale żeby zdać egzamin przed profesorem, lub żeby się wiedzą swoją popisywać, tak też niektórzy uczą się Religii jakby zwykłego przedmiotu szkolnego, dlatego że taki panuje zwyczaj. Tacy nieraz umieją na każde zapytanie, odnoszące się do rzeczy Wiary wcale trafnie odpowiedzieć, — ale w gruncie rzeczy niewiele o tę znajomość Wiary dbają, a tym mniej jeszcze w codziennym życiu nią się powodują. U nich znajomość Wiary uczyła się pamięci, może nawet i rozumu, ale nie dotarła ani do woli, ani do ich serca i pospolicie nie mają z niej pożytku, lecz przeciwnie narażeni są na ono Słowo Pańskie: On sługa, który poznał Wolę Pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle Woli Jego, wielce będzie karan.

Drugiego, już zupełnie dobrego sposobu poznawania Świętej Wiary trzymają się ci wszyscy, co rozumieją z Św. Pawłem, że Wiara nasza Święta, czyli Nauka Chrystusowa jest cała Mądrością, a to nie ludzką, ani przez ludzi wymyśloną, ale Mądrością Bożą, od Pana Boga nam daną i do Pana Boga też prowadzącą. Tacy wyznają z Św. Piotrem, że to są Słowa żywota wiecznego i dlatego z pokorą i wdzięcznością je przyjmują, cenią je nad wszelką naukę ludzką, coraz lepiej rozumieć i coraz doskonalej w całym życiu i postępowaniu swoim do niej zastosować się usiłują. Do nich się stosuje ono Błogosławione Słowo Pana naszego: Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.

Niestety, są inni jeszcze, którzy Wiary Świętej albo mało tylko, albo prawie wcale nie znają, ani też o nią dbają. Takimi są przede wszystkim poganie, którym nikt jeszcze nie opowiedział Ewangelii tzn. po naszymu: wesołej Nowiny o Panu Jezusie i Krzyżu Jego. Aleć oni, po ludzku mówiąc, nie są temu winni; raczej winne temu zachodzące okoliczności. Winni też rodzice i krewni, którzy jeszcze od biedy godzą się na to, jeśli syn lub krewniak ich pragnie zostać księdzem, żeby wcześniej lub później objąć stanowisko jako tako dostatnie; — ale jeśli, którego młodego pociąga Łaska Boża i dusza mu się rwie do zakonu, zwłaszcza takiego, co po dawnemu wysyła swoich do pogańskich krajów na trudy bezpłatne, na pracę wśród głodu i chłodu, a nieraz i na męczeństwo, — to Niebo i ziemię poruszają, żeby temu młodemu z głowy wybić i z serca wyrwać to, co oni nazywają mrzonkami, a w rzeczywistości są to, „wysokie myśli synów Bożych“. O tych biednych, ciemnych poganach wierzę i wyznaję szczerze co mówi Pan Jezus, że kto wierzy i ochrzci się,

zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion, ale i ufać w Miłosierdziu Bożym nie przestaję, że jeśli kogo, to przede wszystkim uczciwszych z pomiędzy pogan objął swoją prośbą: “Ojczy odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Gorzej z tymi, co żyją wśród samych Chrześcijan-Katolików, ale na kształt onych faryzeuszów za czasów Pana Jezusa, są pełni uprzedzeń starych i nowych do Nauki Pana Jezusa i dlatego ani słyszeć o niej nie chcą. Tak np. socjaliści szczerzy, a więcej jeszcze nieszczerzy, przyjęli od żydów Marksa i Lassalle’a uprzedzenie, że Religia jest rzeczą prywatną; więc twierdzą, że czy kto boi się Pana Boga i chowa Przykazania Jego, czy też nie: to nikomu nic do tego, — i sami też prawie wszyscy tak postępują, jakby ich to ani prywatnie, ani publicznie nic nie obchodziło, czy jest jaki Pan Bóg nad nami i czy istnieje Wiara prawdziwa, czy nie. — Podobnie trafiają się inni, co skutkiem częstego przestawiania z innowiercami i niedowiarkami, lub czytania przewrotnych książek i gazet nabierają uprzedzenia, jakoby Prawda Katolicka była przestarzała i niezgodną z nowoczesnym postępem naukowym i z terazniejszymi wymogami kulturowymi; a nic nie rozumieją, że Prawda nigdy zmienić się nie może, i że co było Prawdą przed wieki, to też na wieki Prawdą zostaje; postęp zaś prawdziwy polega na coraz gruntowniejszym i wszechstronniejszym poznawaniu wszelkiej prawdy, — wszystko zaś co nie licuje z Prawdą, to nie jest postępem, ale najgorszym zacofaniem.

Wreszcie już najgorsi ci, a tych podobno jest bardzo wiele, co niby to nazywają się Katolikami, bo narodzili się z rodziców katolickich, a nie popełnili tego ze wszystkich najgorszego

głupstwa, żeby byli przeszli na inną fałszywą jaką wiarę; — ale Wiary Katolickiej nie znają, ani poznać nie usiłują. Darmo się wymawiają, że nie mają na to ani czasu, ani sposobności: jedni powiadają, że muszą ciężko pracować na chleb, — ale mają dość czasu w niedziele i święta, kiedy pracować pod grzechem nie wolno; inni mówią, że obowiązki urzędu i stosunki towarzyskie cały im czas pochłaniają, tak że podolać im nie mogą, że więc niepodobna od nich żądać, żeby chodzili na kazania, albo czytali książki pobożne; inni jeszcze bawią się, ten w politykę, tamten w nadobną literaturę i inne sztuki piękne, ów w stroje, mody, różne zbytki itp., a tym tak zaprzatają sobie głowę i czas, że nawet im na myśl nie przychodzi, że należy przecież życia użyć na coś poważniejszego, niż na te fatalaszki, z których w wieczności żadnego nie będzie pożytku.

Weźmy na rozum i zastanówmy się, czym jest i do czego prowadzi nieznajomość Pana Boga i Prawdy Bożej? O znajomości Pana Boga i Prawdy Bożej Sam Pan Jezus mówi: “Tego jednego potrzeba”; a na innym miejscu: “Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego Boga prawdziwego, i którego posłał Jezusa Chrystusa”; i dlatego nakazuje: “Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego a to wszystko, cokolwiek wam potrzebne i pożyteczne, będzie wam przydano”.

Weź na rozum, powtarzam i zastanów się: „Jest Pan Bóg i Prawda Boża, a ja o tym nie wiem i wiedzieć cokolwiek wcale nie jestem ciekawy“. Na cóż takie powiedzenie wygląda? Czy to nie jest szczytem bezmyślnej głupoty, a zarazem oczywistym bluźnierstwem? Pomyśl: Pan Bóg jest nieskończenie Mądry; popatrz się na lada drzewo; nasienie niewielkie, które albo wiatr

przyniósł albo ręka ludzka zasadziła do ziemi, poczęło kielkować, wydobywać się z ziemi, powoli rósć, aż rozrosło się w potężne drzewo; — pszczoły rozmnożyły się w rój, od rana do wieczora pilnie się krzątają i zgodną a umiejętną pracą napelniają ul swój miodem i woskiem: — rzeki wciąż płyną do morza i ukrytymi dla oka ludzkiego drogami znowu z morza się zasilają, tak, że nigdy nie wysychają. Tych i tym podobnych zjawisk przyrody jest bez liku, a kto by je wszystkie zbadał i umiał wytłumaczyć, uchodziłby za niesłuchanie mądrego człowieka. A Pan Bóg nie tylko to wszystko wie i zna doskonale, ale też wszystko Sam bez niczyjej pomocy i bez własnego mozołu tak mądrze obmyślił i tak dzielnie wykonał i tak dobrotliwie urządził, że i słońce o swoim zawsze czasie bez chyby wschodzi i zachodzi, i że ziemia żywicielka plon swój po porządku wydaje. Nieskończenie Mocny; bo jak już Psalmista lat temu 3,000 powiedział: Ugruntowałeś ziemię, i trwa, — zrządzeniem Twoim dzień trwa, albowiem Tobie wszystko służy; od Niego ze wszystkim, czym jesteśmy i cokolwiek mamy i kochamy, jesteśmy najzupełniej zależni jak w doczesności, tak też w wieczności. Nadto wszystko zaś Pan Bóg jest niepojęcie dobry, bo jak mówi Pismo św. tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy Weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. I o tym Panu Bogu tak nieskończenie Mądrym, Wszchemocnym i Dobrym nie chce wiedzieć w miarę możliwości naszej jak najwięcej: czyż to nie jest bezmyślność i nierozum największy?

I raz jeszcze powtarzam: weź na rozum i zastanów się. Masz duszę nieśmiertelną i dlatego czy chcesz, czy nie chcesz, wieczność cię czeka, — a to wieczność taka, na jaką sobie

zasłużysz, albo nad wszelkie pojęcie szczęśliwa, albo bezmiernie nieszczęśliwa. Drogą do tej wieczności jest życie twoje ziemskie. Jakże chcesz nie zablądzić do piekła, a trafić szczęśliwie do Nieba bez należytej znajomości Pana Boga i Prawdy Bożej? zwłaszcza że masz i mieć będziesz aż do końca życia potężnych nieprzyjaciół twego zbawienia czarta, świat i ciało twoje?

Dopiero poznawszy Pana Boga i Prawdę Jego, będziesz wiedział, jak Pana Boga godnie wychwalać, jak Mu się za niezliczone Dobrodziejstwa odwdzięczać, jak Go za winy twoje małe i wielkie przepraszać i ubłagać, jakim sposobem się ode złego wszelkiego wypraszać, i wszystkiego dobra uprosić; będziesz wiedział wreszcie, jak zbawić duszę twoją nieśmiertelną. Póki zaś tej znajomości Pana Boga nie posiadasz, cóż ci pomoże, gdybyś cały świat i wszystką mądrość jego pozyskał, a na duszy swojej szkodę podjął? Przeciwnie, jeżeli skutecznie będziesz dbał o należyte poznanie Świętej Wiary, natenczas Pan Bóg ci da, że z Psalmistą będziesz mógł mówić: “Jakom się rozmiłował Zakonu Twego Panie, cały dzień jest rozmyślaniem moim. Nad nieprzyjacioly moje mądrymeś się uczynił Przykazaniem Twoim, bo wiecznie jest ze mną; nad wszystkie nauczyciele moje zrozumiałem, bo świadectwa Twoje są rozmyślanie moje; nad starce zrozumiałem, iżem się dowiadował mandatów Twoich; od wszelkiej zlej drogi hamowałem nogi moje, aby strzec Słów Twoich”.

Głównymi zaś środkami do poznania Wiary Świętej, czyli Pana Boga i Prawdy Jego są: pilne słuchanie Słowa Bożego, rozmowy pobożne i czytanie ksiązek duchownych, — z tym atoli dodatkiem, ażeby cokolwiek się słyzy albo czyta, brać na rozum,

oczywiście nie w tym sensie, żebyście chcieli Mądrość Bożą krótkim swoim rozumem krytykować i sądzić, ale żeby każde Słowo Boże zrozumieć tak, jak je rozumie nieomylny Święty Kościół Katolicki, który jest Filarem i utwierdzeniem Prawdy. Tych środków gorliwie i wytrwale używaj; ale więcej jeszcze módl się, aby Pan Jezus przez Miłość Serca Swojego, jak niegdyś Apostołom i uczniom Swoim, tobie też dał Ducha Świętego, Ducha Prawdy, przypominającego i objaśniającego nam wszystko, cokolwiek On nam powiedział i przykazał.

Źródło: Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku opracowane podług Ks. Piotra Skargi TJ, Ojca Prokopa Kapucyna, Ojca Bitschnaua Benedyktyna i innych wybitnych autorów wyd. III, 1937r. Za: salvergina.pl

Papież kontra modernizm - Z encykliki *Mirari Vos*

Kościół brzydzi się każdą nowością

"Kościół powszechny brzydzi się każdą nowością" (Święty Celestyn) i według przestrogi Św. Agatona papieża "co raz rozstrzygnięto, ani umniejszać, ani zmieniać ani dodawać, ale wszystko w słowach i w interpretacji należy zachować nienaruszone".

W ten sposób zostanie niewzruszona siła jedności, która się wspiera na tej stolicy Św. Piotra jak na fundamencie, i skąd wypływają prawa komunii na wszystkie Kościoły partykularne, "tam też będzie dla wszystkich obrona, bezpieczeństwo, port

wolny od burz i wszelkiego dobra nieprzebrany skarbiec". Dlatego dla poskromienia zuchwałości tych, którzy albo prawa tej Świętej Stolicy zamierzają zniweczyć, albo usiłują zerwać jej związek z innymi Kościołami partykularnymi, jedynie dzięki któremu kwitnąć i trwać mogą, tym wszystkim głosicie wiarę i prawdziwe uszanowanie ku niej, wołając ze św. Cyprianem: "Błądzi, ktokolwiek ufa, że jest w Kościele, a opuścił Katedrę Piotra, na której założony jest Kościół".

Strzeżenie depozytu wiary

8. Dlatego powinniście o to dbać i nad tym ustawicznie czuwać, aby depozyt wiary był ustawicznie strzeżony przeciw takiemu straszному spiskowi bezbożnych, aby jego nie wydarli i nie zniszczyli, na co spoglądając prawie się zalewamy łzami. **Niech wszyscy pamiętają, że sąd o zdrowej nauce, którą należy głosić ludowi, oraz zarząd i szafarstwo całego Kościoła należą do Biskupa Rzymskiego, któremu Chrystus powierzył zupełną władzę pasterzowania, rządzenia i administracji całego Kościoła, i jak jednoznacznie orzekli Ojcowie Soboru Florenckiego: "Obowiązkiem każdego biskupa jest wiernie się trzymać stolicy św. Piotra, powierzonego depozytu święcie i ściśle dochowywać i paść trzodę Bożą zleconą swojej pieczy. Kapłani zaś winni okazywać posłuszeństwo biskupom", których mają "szanować jak ojców duchownych", według przestrogi św. Hieronima oraz pamiętać, że im: "starożytny kanony wzbraniają sprawować przyjętego urzędu i władzy nauczania, bez pozwolenia biskupa, którego pieczy lud jest powierzony, i od którego Bóg będzie się domagał zdania sprawy z**

powierzonych jemu dusz". Jest więc rzeczą pewną, że ci którzy czynią cokolwiek przeciw temu porządkowi, są wichrzycielami spokoju Kościoła.

Niezmiennność formuł dogmatycznych

9. Niegodziwa byłoby również rzeczą i zgola przeciwną szacunkowi z jakim należy traktować prawa Kościelne, gdyby postanowienia tegoż Kościoła dotyczące sprawowania obrzędów, albo norm obyczajowych lub też praw kościelnych i zachowania się sług ołtarza, lekceważyć w mniemaniu jakiejś szalonej wolności, i traktować jak się komu podoba, uznawać za niezgodne z pewnymi zasadami prawa naturalnego albo wreszcie uznawać za niedoskonale lub niedostateczne i podlegające autorytetowi władzy świeckiej.

Absurdalność i szkodliwość reform

10. Jeżeli zgodnie ze sformulowaniem Ojców Soboru Trydenckiego, jest jasne, że: "Kościół został pouczony przez Jezusa Chrystusa i jego apostołów i dotąd Duch Święty naucza go wszelkiej prawdy", to jest absurdalne i wielce dlań szkodliwe domagać się w nim jakiegoś odrodzenia i reformy rzekomo potrzebnej do jego własnego ocalenia czy wzrostu, jakby to Kościół mógł ulegać zaciemnieniu, zbłądzeniu lub tym podobnym brakom, takim właśnie wydaje się nowatorom, którzy zamierzają położyć fundamenty pod jego nową czysto ludzką instytucję, i w konsekwencji dokonać tego czym właśnie brzydzi się św. Cyprian, to jest: "Kościół, dzieło Boskie w dzieło ludzkie zamienili". Niech się zastanowią, ci którzy żywią takie zamiary, że według

świadczenia św. Leona, **jednemu tylko Biskupowi Rzymskiemu powierzono znosić ustawy kanoniczne, tylko on sam a nie jakaś osoba prywatna ma prawo wyrokować o ustawach swoich poprzedników**, aby jak pisze św. Gelazy: "rozważać postanowienia kanonów, i oceniać nakazy poprzedników, odnośnie do tego co jest konieczne w danym czasie do odnowienia Kościoła, aby to co wymaga zwolnienia po odpowiednim rozważeniu zostało skorygowane". (...)

Grzegorz XVI

Papież

**Z katechizmu - *Credo in Unum Deum* - 1 Artykuł wiary:
O Bogu - O istnieniu najwyższej Istoty.**

Część 1

1) Już z rzeczy stworzonych poznajemy, że istnieje najwyższa Istota. (Przyp. 1, 19; Mądr. 13, 5).

Gwiazdy na Niebie i ziemia z tym, co jest na niej, nie mogły powstać same z siebie; również nie mogą gwiazdy własną siłą poruszać się w przestrzeni. Już samo istnienie ciał niebieskich każe wnosić, iż istnieje Bóg. Ze śladów w piasku wnosi Arab, podobnie jak my ze śladów na śniegu, że ktoś tędy przechodził. Tak też z ciał niebieskich wnosimy, że istnieje wyższa jakaś Istota. Jak miasto samo z siebie nie może się zbudować, tak gwiazdy nie mogły same z siebie powstać, ani same z siebie przejść w ruch i

miarowe krążenie. Widzimy z doświadczenia, iż w całym świecie nic nie powstaje samo przez się, lecz każda rzecz ma swą przyczynę, która powołuje ją do bytu. Przyjaciel słynnego astronoma, Atanazego Kirchera, wątpił w istnienie Boga. Raz kazał astronom zrobić ładny globus i umieścić go w swym pokoju. Gdy go przyjaciel zapytał, skąd się wziął ten globus, rzekł mu astronom: „Powstał sam przez się. Przyjaciel zaczął na to śmiać się z niego, wtedy rzekł mu Kircher: „Tak samo, jak ten mały globus nie powstał sam przez się, tak samo nie mogły stworzyć się same ciała niebieskie. Światło nie zapali się samo, a zapalone gaśnie po pewnym czasie, gdy wyczerpie się materiał palny. Lecz słońce świeci od tysięcy lat wspaniałym światłem, a w nocy rozjaśnia się firmament rojem gwiazd świecących. Któż zapalił te światła, i kto utrzymuje ich cudowny ogień? Król Dawid woła w Psalmie: „Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmują utwierdzenie (Ps. 18, 2). Sławny astronom Newton taką był czią przejęty dla Boga, Stwórcy wszech rzeczy, że zawsze odkrywał głowę, ilekroć słyszał wymówione Jego Imię. — Tak samo istnienie stworzeń na ziemi jest jasnym dowodem istnienia Boga, bo jak wypływa z powyższego, materia nie mogła powstać sama przez się, a tem mniej życie organiczne. Dlatego woła Job: „Pytaj się zwierząt a nauczą cię; i ptactwa niebieskiego, a okaże ci. Mów do ziemi, a odpowie ci i będą ci opowiadać ryby morskie. Któż nie wie, że to wszystko uczyniła ręka Pańska? (Job 12, 7-9). Świat cały stworzony jest nam więc księgą wielką, z której wyczytujemy istnienie, nieskończoną wspaniałość wielkość i dobroć Boga. (Św. Ant. Pust.) Gdyby ktoś znalazł na bezludnej wyspie piękny posąg marmurowy byłby przekonany, że jacyś

ludzie byli na wyspie. A gdyby ktoś chciał mu dowieść, że to wiatry i deszcze zsunęły z góry tę bryłę kamienia i nadały jej tak piękną formę, wyśmieję go i uważać będzie za głupca. Większym jednak jeszcze głupcem jest każdy, kto twierdzi, że tak piękny i cudowny świat nie ma stwórcy.

Cudowny porządek, panujący w całym świecie stworzonym, zmusza nas do przekonania, że sprawca tego wszystkiego jest istotą nieskończenie rozumną.

Porządek panujący wśród ciał niebieskich we wszechświecie zmusza domyślać się jego sprawcy. „Gdy okręt żegluje bezpiecznie po morzu i dobija szczęśliwie do portu nie wątpimy, że kieruje nim biegły sternik. Tak samo ze wspaniałego porządku we wszechświecie musimy wnioskować, że kieruje nim nieskończenie mądra Istota.” (św. Teof. Ant.) Któżby chciał twierdzić, że okręt może sam bez załogi wypłynąć z jakiegoś portu, opłynąć całą ziemię i wrócić na powrót do tego samego portu. Podobnie nierozsądnym jest twierdzenie, że ciała niebieskie same obraly sobie drogi i krążą w tak cudownym porządku. Cicero, pisarz pogański, powiada także: “Patrząc na gwiazdziste niebo, dochodzimy do przekonania, że wszystkim kieruje istota o nadzwyczajnym rozumie.” - Taki sam przedziwny porządek znajdujemy na ziemi naszej. Ciągła zmiana dnia i nocy zmiana pór roku, doskonała celowość w budowie najmniejszego zwierzątka, rośliny, a przede wszystkim ciała ludzkiego, które jest samo w sobie małym światem (mikrokosmos), mówią nam o niepojętym rozumie stwórcy.

Przypatrzmy się tylko kiedy dobremu wizerunkowi, przedstawiającemu budowę oka, ucha, serca lub systemu

nerwowego, a mimowoli będziemy musieli zawołać, że coś podobnego nie mogło powstać samo przez się. - Domek najmniejszy musi mieć swojego budowniczego, zegarek - zegarmistrza, słowa książki każdej musi ktoś złożyć, bo nie złożą się same; tem więcej nie mógł powstać sam przez się świat i cudowny porządek w całym wszechświecie.

Nie ma i nie było narodu na ziemi, któryby nie miał swej religii, wypływającej z wewnętrznego przekonania o istnieniu jakiejś najwyższej istoty. Wszystkie ludy ziemi, nawet zupełnie niecywilizowane, sposobem życia prawie do zwierząt zbliżone, mają jednak jedno lub więcej bóstw, którym po swojemu cześć oddają. „Znajdziemy miasta bez murów, bez króla, bez ksiąg, bez monety, bez praw, ale nie znajdziemy miasta bez świątyni, nabożeństw i ofiar” (Plutarch). Musi być prawdziwym, w czym okazuje się zgodność natury całej ludzkości. (Cicero). Potrzeba czci Bożej nie jest czymś zewnętrznym, lecz opiera się na wewnętrznej świadomości każdego człowieka. „Świadomość, że Bóg istnieje, jest każdemu niejako z natury w rodzoną (Św. Jan Dam.), o ile mianowicie każdy koniecznie i z łatwością przychodzi do tej świadomości.

2) Bóg objawiał się też nieraz ludziom.

Nieraz i w różny sposób mówił Bóg do ludzi (Żyd. 1, 1), i dawał się im poznać. Mojżeszowi objawił się Bóg w krzaku gorejącym i nazwał się Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakóba, a dla odróżnienia się od wszystkich innych istot nazwał się: „jedynie istniejącym“, rzekł bowiem: „Jam jest, którym jest.“ (2 Mojż. 3, 14). Przy ogłoszeniu zaś dziesięciorga przykazań na górze Synai,

rzekł Bóg znowu: „Jam jest Pan Bóg twój... nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną. .. nie będziesz ich czcił, ani im służył” (5 Mojż. 5, 6—9). Bóg zatwierdzał też wobec pogan cudami prawdę swego istnienia np. na górze Karmel, wysłuchując modlitwę Eliasza, podczas gdy 450 kapłanów Baala nadaremnie wzywało swego bożka o ogień z Nieba. (3 Król. 18). Cudami, zdziałanym i w czasie niewoli babilońskiej (wybawienie Daniela z lwiej jamy, trzech młodzieńców z pieca gorejącego itp.), objawiał Pan Bóg również Swą istność.

3) Kto przeczy istnieniu Boga, jest głupcem.

Nazywa go tak Pismo święte: „Rzekł głupi w sercu swoim: Nie ma Boga.” (Ps. 13, 1). Gdyby ktoś twierdził, że domy, miasta, wsie powstały same przez się, miano by go za obłąkanego. Podobnie ma się rzecz i tu. Człowiek, przeczący istnieniu Boga (ateista), kwalifikuje się zatem do domu obłąkanych. Ludzie tacy patrzą oczyma, a nie widzą, słyszą uszami, a nie rozumieją. Ateistami stają się, jak już wspominaliśmy, zwyczajnie ludzie pyszni, lub grzesznego życia. „Albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali. (Rzym. 1, 22). Tylko ten zaprzecza istnieniu Boga kto chce mieć korzyść z tego, aby Boga nie było. (Sw. Aug.) Zresztą i ateista jest nim zwykle tylko pozornie, wbrew swemu przekonaniu; bo niech tylko znajdzie się w niebezpieczeństwie, zaraz wzywa pomocy Boga. Oberżysta pewien wyśmiewał wieczorem swych gości, iż wierzą w Boga; gdy jednak w nocy wybuchł obok pożar, sam pierwszy wołał do Boga o pomoc. Ateista jest jako chłopiec mały, który w ciemności gwizda dla odpędzenia strachu i pokazania, iż się nie boi. Niech ludzie

tacy pamiętają, że Pan Bóg słowa ich dobrze Sobie spamięta i w końcu pokaże im, że dla nich nie ma miłującego Boga, ani szczęśliwości wiecznej.

Katechizm katolicki dla Ludu Bożego - Ks. Franciszek Spirago

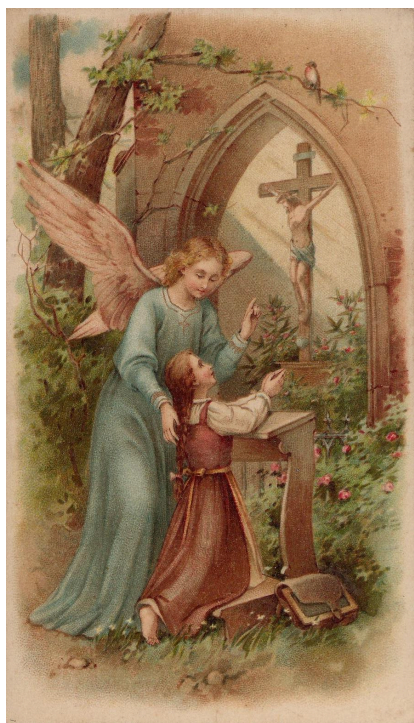
Modlitwy na wrzesień



Modlitwa przed krzyżem.

Bądź pozdrowiony, o Krzyżu Święty, chwalebne Znamię naszego Odkupienia, drzewo życia, na którym Zbawiciel świata śmiercią Swą przemógł śmierć rodzaju ludzkiego! W tym Świętym Krzyżu spoczywa Chwała nasza, radość, nadzieja i ucieczka. Tym pełnym Chwały znamięm znacę czoło moje, abym się nigdy Krzyża Chrystusowego nie wstydził; usta moje, aby Śmierć Twoją, o Jezu, wiecznie chwaliły; piers moja, aby w niej nigdy nie wygasła pamięć Twych Cierpień i Twej Śmierci. Spraw, o Boski

Zbawicielu, żebym w ten Znak uzbrojony, nie doznał żadnej krzywdy ani od widzialnych ani niewidzialnych wrogów, lecz siłą Twego Krzyża szczęśliwie wszystkie pokusy przewyciężał. A gdy się kiedy ten Znak na Niebie ukaże, spraw, o Jezu, ażeby Krzyż Twój nie był dla mnie postrachem, lecz pociechą. Amen.



Westchnienie do Aniołów.

O Anioły Święte, w których orszaku Jezus przyjdzie świat sądzić, niech nam za waszą przyczyną Sąd wypadnie laskawy, abyśmy wprowadzeni przez was do Chwały, łącznie z wami wiecznie Pana Jezusa i Maryję wielbili.

W. Wstawiajcie się za nami
wszystkie Aniołów Chóry.

O. Aby Król Aniołów przyjął
nas w Niebian grono.

Boże, Który cudownym porządkiem różne posłannictwa między Anioły i ludzie rozdzielasz, racz sprawić laskawie, aby ci, którzy nieustannie przed Oblicznością Twoją są

obecni i służą Tobie na Niebiosach, nas także na ziemi nieustannie w swej straży i pieczy mieli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



***SIEDEM MODLITW
do Bołącego Serca Najśw.
Maryji Panny.***

Boże, wejrzyj ku
wspomożeniu memu.

Panie, pospiesz ku
ratunkowi mojemu.

Chwała Ojcu i Synowi i
Duchowi Świętemu.

Jak była na początku i teraz
i zawsze i na wieki wieków.
Amen.

1. Użalam się nad Tobą, o Matko Najboleśnieszka, Maryjo, z powodu smutku, który ogarnął Serce Twe najczulsze w chwili prorocstwa św. starca Symeona. O Matko ukochana, przez Serce Twoje tak zatrwożone, błagam Cię, uproś mi cnotę pokory i dar świętej bojaźni Bożej. Zdrowaś Maryo.

2. Użalam się nad Tobą, o Matko Najboleśniejsza, Maryo, z powodu trwogi, która przejmowała Serce Twe najtkliwsze w ucieczce do Egiptu i w ciągu Twego pobytu tamże. O, Matko ukochana, przez Serce Twoje tak zatrwożone błagam Cię, uprosz mi cnotę, hojności, szczególnie względem ubogich, i dar pobożności. Zdrowaś Maryo.

3. Użalam się nad Tobą, o Matko Najboleśniejszą, Maryo, z powodu tęsknoty, w jakiej się czuło Serce Twe najtroskliwsze czasu zgubienia drogiego Jezusa Twego. O Matko ukochana, przez Serce Twoje taką tęsknotą ściśnione, błagam Cię, uprosz mi cnotę czystości i dar umiejętności. Zdrowaś Maryo.

4. Użalam się nad Tobą, o Matko Najboleśniejsza, Maryo, z powodu żalości, którą odczuło macierzyńskie Serce Twoje przy spotkaniu Jezusa, Krzyż Swój niosącego. O Matko ukochana, przez pełne miłości, a tak zbolale Serce Twoje, błagam Cię, uprosz mi cnotę cierpliwości i dar mocy. Zdrowaś Maryo.

5. Użalam się nad Tobą, o Matko Najboleśniejsza, Maryo, z powodu męczeństwa, którego doznało mężne Serce Twoje, patrząc na konanie Jezusa. O Matko ukochana, przez Serce Twoje tak współumęczone, błagam Cię, uprosz mi cnotę wstrzeźliwości i dar dobrej rady. Zdrowaś Maryo.

6. Użalam się nad Tobą, o Matko Najboleśniejsza, Maryo, z powodu rany, którą litosnemu Sercu Twemu zadało uderzenie włócznią w Bok Jezusa, raniące najgodniejsze miłości Serce Jego. O Matko ukochana, przez to Serce Twoje przeszyte, błagam Cię, uprosz mi cnotę miłości bliźniego i dar rozumu. Zdrowaś Maryo.

7. Użalam się nad Tobą, o Matko Najboleśniejsza, Maryo, z powodu ciosu, który wytrzymało Serce Twe najmiłosierniejsze w

chwili pogrzebu Jezusa. O Matko ukochana, przez Serce Twoje tą najcięższą boleścią utrapione, błagam Cię, uproś mi cnotę gorliwości i dar mądrości. Zdrowaś Maryo.

Módl się za nami, Panno najboleśniejza,

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się. Do Twej łaskawości, prosimy Cię, Panie Jezu Chryste, niech się wstawia za nami, teraz i w godzinę śmierci naszej błogosławiona Panna Marya, Matka Twoja, której Duszę Najświętszą w godzinę Męki Twojej miecz boleści przeniknął. Przez Ciebie, Jezu Chryste, Zbawicielu świata, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Odpust: 300 dni za każdorazowe odmówienie powyższych modlitw z sercem skruszonym i nabożnie. (Pius VII).

“My chcemy Boga w książce, w szkole.”

Z Encykliki o wychowaniu młodzieży - Pius XI

Do kogo należy wychowanie.

Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznym, a nie jednostki. Już zaś istnieją trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym – jakimi

są rodzina i państwo; trzecie, w porządku nadprzyrodzonym – Kościół.

A. W ogólności.

Na pierwszym więc miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowywanie potomstwa; która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd pierwszeństwo praw.

Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo nie ma w sobie wszystkich środków do swego pełnego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swego celu, którym jest powszechne, doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadającą sobie doczesną doskonałość.

Trzecią społecznością, w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa. Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustawionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności.

B. W szczególności do Kościoła

I tak na sam przód należy on w sposób szczególny do Kościoła, z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

a. W najwyższy sposób

Pierwszy polega na wyraźnym posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej, danej mu przez Boskiego swego Założyciela: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy **nauczajcie wszystkie narody**, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. **Nauczając je chować wszystko cokolwiek wam przykazałem**: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Temu nauczycielskiemu urzędowi został udzielony przez Chrystusa razem z nakazem głoszenia jego nauki przywilej nieomyślności; stąd Kościół został ustanowiony przez Boskiego swego Twórcę kolumną i utwierdzeniem Prawdy, żeby ludzi nauczał boskiej wiary, i jej depozytu, sobie powierzonego, strzegł w całości i nienaruszonym, i kierował i kształcił ludzi i ich zrzeszenia i czyny w prawości obyczajów i uczciwości życia wedle normy nauki objawionej.

b. Nadprzyrodzone macierzyństwo

Drugim tytułem jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, Niepokalana Oblubienica Chrystusa, rodzi, karmi, i wychowuje dusze w boskim życiu łaski, przez swoje sakramenty i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi święty Augustyn: „Nie będzie miał Boga za Ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę”. Dlatego, co do właściwego przedmiotu swojego

wychowawczego posłannictwa, to jest, „co do wiary i nauki obyczajów, sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielstwa i z Bożego daru wolnym od błędu; dlatego też Kościół jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo wolności nauczania”. Z tego bezsprzecznie wynika, że **Kościół, jak w swoim powstaniu, tak też i w wykonywaniu swojego wychowawczego posłannictwa jest niezależny od jakiegokolwiek władzy ziemskiej, i to nie tylko w zakresie własnego przedmiotu, lecz także co do środków koniecznych i odpowiednich do wypełnienia swojej wychowawczej misji.** Zatem co do wszelkiej innej gałęzi wiedzy i ludzkiego nauczania, które samo w sobie rozpatrywane jest dziedzictwem wszystkich, i jednostek i społeczeństw, Kościół posiada niezależne prawo korzystania z nich, a przede wszystkim sądenia, czy i o ile mogą one być dla chrześcijańskiego wychowania pożyteczne lub szkodliwe. A to już dlatego, że Kościół jako społeczność doskonała ma niezależne prawo do środków prowadzących do swego celu, już zaś, że wszelkie nauczanie, na równi z wszelką inną ludzką czynnością, jest w koniecznym stosunku zależności od ostatecznego celu człowieka, i dlatego nie może wylamać się spod norm Bożego prawa, którego stróżem, tłumaczem i nieomylnym nauczycielem jest Kościół. Bardzo jasno wypowiada to śp. Pius X: „Cokolwiek czyni chrześcijanin, także w dziedzinie rzeczy ziemskich, nie wolno mu zapominać o nadprzyrodzonych dobrach; owszem wedle nauki chrześcijańskiej mądrości powinien wszystkie sprawy kierować do najwyższego dobra, jako do ostatecznego celu. Ponadto wszystkie jego czynności, czy dobre czy złe moralnie, to jest o ile zgadzają

się lub nie z naturalnym i Bożym prawem, podlegają sądowi i jurysdykcji Kościoła”. I godzi się tu zaznaczyć, jak dobrze tą podstawową katolicką prawdę potrafił zrozumieć i wyrazić człowiek świecki, równie znakomity pisarz, jak głęboki i sumienny myśliciel: „Kościół nie twierdzi, że moralność należy jedynie (to znaczy wyłącznie) do niego; ale że należy do niego w całości. Nigdy nie utrzymywał, że poza jego łonem lub bez jego nauczania, człowiek nie może poznać żadnej prawdy moralnej; owszem, to zdanie potępił niejednokrotnie, ponieważ w różnych formach ono się zjawiało. Wszelako głosi, i głosił, i zawsze głosić będzie, że z ustanowienia Chrystusa i przez Ducha Świętego, zesłanego w imię Ojca, on jedynie posiada zasadniczą i nieutralnie pełną prawdę moralną (omnem veritatem), w której wszystkie poszczególne prawdy moralności są zawarte, zarówno, te, do których poznania może człowiek dojść za pomocą samego rozumu, jak i te, które stanowią część Objawienia, albo które można z Objawienia wyciągnąć”.

c. Zakres praw Kościoła.

Zatem Kościół pełnym prawem popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile one są niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszelkich gałęziach wiedzy i na wszystkich stopniach kultury.

A nawet samo tak zwane wychowanie fizyczne, i jego nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, który może pomagać albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu. A ta działalność

Kościół, we wszelkim rodzaju kultury, jak z jednej strony jest niezmierną pomocą dla rodzin i narodów, które bez Chrystusa giną, jak na to słusznie zwraca uwagę św. Hilary: „**Cóż bardziej niebezpiecznego dla świata, jak to że nie przyjął Chrystusa?**”, tak z drugiej strony nie sprawia najmniejszej nawet trudności państwowym zarządzeniom, ponieważ Kościół w swojej matczynej roztropności nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej, a tam, gdzie mogłyby się wyłonić jakieś trudności gotów jest z nią się porozumieć, i za obopólną zgodą wszystko ułożyć. Prócz tego Kościół posiada prawo, którego zrzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony, czuwania nad całym wychowaniem swoich dzieci, wierzących, w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym, nie tylko co do nauki religii, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religią i moralnością mają jakiś związek. Wykonywania tego prawa nie można uważać za nielegalną ingerencję, lecz jako macierzyńską opiekę Kościoła, który chroni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa wszelkiej trucizny doktrynalnej i obyczajowej. To czuwanie Kościoła, jak z jednej strony nie stwarza żadnej prawdziwej przeszkody, tak z drugiej nie może nie przynieść skuteczności pomocy pomyślności rodzin i państwa, trzymając z dala od młodzieży ową moralną truciznę, która w tym wieku, tak niedoświadczonym i zmiennym, zazwyczaj z łatwością się przyjmuje i w praktyce szybko się rozszerza. Ponieważ, bez wykształcenia religijnego i moralnego – jak słusznie na to zwraca

uwagę Leon XIII – „niezdrową będzie wszelka kultura ducha; młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i, przyzwyczajeni do nie odmawiania niczego swoim żądzom, z łatwością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwom”.

Co się tyczy zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to ono się rozciąga bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: **„Nauczajcie wszystkie narody”**, i nie ma władzy na ziemi, która by mu mogła prawnie się sprzeciwić, albo stawiać mu przeszkody. A naprzód rozciąga się na wszystkich wiernych, których otacza troskliwą opieką, jak najtkliwsza matka. I dlatego stworzył dla nich w ciągu wieków niezliczone mnóstwo szkół i instytucji we wszystkich gałęziach wiedzy; bo – jakeśmy to niedawno mieli sposobność powiedzieć – już w owym odległym średniowieczu, w którym były tak liczne (ktoś powiedział, aż nazbyt liczne) klasztory, konwenty, kościoły, kolegiaty, kapituły katedralne i nie katedralne – przy każdej z tych instytucji było ognisko szkolne, ognisko nauki i chrześcijańskiego wychowania. Do tego trzeba dodać wszystkie Uniwersytety, Uniwersytety rozrzucone po wszystkich krajach, zawsze z inicjatywy i pod opieką Stolicy Świętej i Kościoła. Ten wspaniały obraz, który obecnie lepiej widzimy, bo bliższy nas i, stosownie do warunków czasu, bardziej imponujący, był przedmiotem podziwu wszystkich czasów, i ci, co badają i porównują różne zjawiska, zdumiewają się, w jaki sposób Kościół mógł tyle w tej dziedzinie zdziałać; zdumiewają się wobec sposobu, w jaki Kościół potrafi odpowiedzieć powierzonym sobie przez Boga posłannictwu wychowania ludzkich pokoleń w

życiu chrześcijańskim i umiał osiągnąć tak świetne wyniki i owoce. Ale jeżeli budzi podziw to, że Kościół w każdym czasie potrafi skupić wokół siebie setki, tysiące, miliony wychowanków swojego posłannictwa, nie mniej powinno uderzyć, kiedy się zwróci uwagę na to, co potrafi on zdziałać nie tylko na polu wychowania, lecz także na polu ściśle wziętego wykształcenia. Boć jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się to owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach, potrafi jaśnieć tak wielkim światłem na polu literatury, filozofii, sztuki, a w szczególności architektury. Tyle Kościół mógł i umiał zrobić, ponieważ jego posłannictwo wychowawcze rozciąga się także i na niewiernych, bo wszyscy ludzie są powołani do królestwa Bożego i do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Jak w naszych czasach, kiedy misje Kościoła tysiącami wznoszą szkoły we wszystkich stronach świata, w krajach jeszcze nie chrześcijańskich, od obydwu brzegów Gangesu, aż po Rzekę Żółtą, i do wielkich wysp i archipelagów Oceanu, od Czarnego Kontynentu, aż do Ziemi Ognistej i do lodowatej Alaski, tak we wszystkich czasach Kościół przez swoich misjonarzy wychowywał do życia chrześcijańskiego i kultury różne plemiona, które obecnie stanowią chrześcijańskie narody cywilizowanego świata. To jasno pokazuje, że z prawa, a nadto siłą faktu Kościółowi w szczególny sposób przysługuje wychowawcze posłannictwo, i że dla każdego umysłu, wolnego od uprzedzeń, nie do pojęcia jest jakkolwiek rozumny motyw do sprzeciwiania się, albo stawiania przeszkód Kościółowi w tym właśnie dziele, którego błogosławionymi owocami obecnie świat się cieszy.

d. Harmonia praw Kościoła z prawami rodziny i państwa.

Tym bardziej, że z takim oddaniem pierwszeństwa Kościołowi nie tylko nie stoją w sprzeczności, ale owszem w najpełniejszej znajdują się harmonii prawa jednostek do słusznej wolności w zakresie nauki, naukowych metod i w ogóle wszelkiej świeckiej kultury. Ponieważ – aby zaraz wskazać podstawową zasadę tej harmonii – porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nie tylko, że nie niszczy zgoła porządku naturalnego, do którego należą inne wzmiankowane prawa, lecz owszem podnosi go i udoskonala, i obydwie porządki niosą sobie wzajemną pomoc i jak gdyby uzupełnienie stosownie do natury i dostojęstwa każdego, właśnie dlatego, ponieważ obydwie pochodzą od Boga, który sam sobie nie może się sprzeciwiać: „Boga czyny są doskonałe, a wszystkie drogi Jego są słuszne”. Jeszcze jaśniej będzie można to widzieć, gdy się rozważy z osobna i bardziej z bliska posłannictwo wychowawcze rodziny i państwa.

Z encykliki DIVINI ILLIUS MAGISTRI | O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży Rok: 1929

Papież Pius XI

Szkoły katolickie i obowiązki rodziców.

Fragment wywiadu przeprowadzonego w Londynie 10 grudnia 2016 roku dla TR Media pt "Ks. Selway o szkołach katolickich i obowiązkach rodziców" Angielski tytuł: "TR Media, The Then Father Selway on Catholic Schools and the Duty of Parents".



[Lekcja 1 - Autorytet.*](#)

Matthew Gaskin: Księżo, chciałbym z Tobą trochę więcej porozmawiać o tym, jak wygląda szkoła katolicka. Zacznijmy więc od rodziców? Jakie powinno być podejście rodziców do nauczycieli i autorytetu w szkole? Jak powinno to wyglądać w katolickiej szkole?

Ks. Selway: Jedną z rzeczy jest szacunek dla autorytetu i posłuszeństwo wobec autorytetu. Wracając do naszego poprzedniego wywiadu, rozmawialiśmy o konieczności nauczania w katolickim domu szacunku dla autorytetu. Tak więc musi to zostać przeniesione do szkoły. Nauczyciele funkcjonują tam zamiast rodziców i dlatego mają taki sam autorytet. Jest konieczne, aby rodzice i osoby uczęszczające do katolickiej szkoły

zrozumiały, że dzieci muszą mieć taki sam szacunek dla autorytetu nauczyciela, jak dla rodzica.

Zawsze lubię odpowiadać rodzicom, gdy są zainteresowani naszą szkołą. Jedną z pierwszych rzeczy, którą im mówię – jeśli ich to interesuje – jest to, że powinni zrozumieć, że jeśli dzieci nie będą miały dla nas szacunku, jaki powinny nam okazywać, to nie powinni ich posyłać do tej szkoły. Byłaby to katastrofa. W rzeczywistości rodzice tylko zachęcaliby swoje dzieci do buntu. Tak więc rodzice muszą wspierać nasz autorytet. Jest to trudna rzecz.

Można powiedzieć, że w szkołach, przy zakładaniu i prowadzeniu szkół, zawsze była walka, aby sprawić, żeby rodzice naprawdę zrozumieli, że ich dzieci muszą mieć wielki szacunek dla autorytetu nauczycieli. Jednak to zawsze jest walką. Można powiedzieć, że szacunek dla autorytetu jest czymś, co jest nieznanym temu pokoleniu, że rodzice dorastający w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wychowali się w szkołach publicznych i jest to dla nich zupełnie obce. Jest to trudna rzecz.

Tak więc, jeśli dzieci nie szanują nauczycieli i nie uważają, że nauczyciele pełnią funkcję autorytetu rodziców, gdy dzieci są w szkole, to rodzice sami proszą się o problemy. Dzieci będą miały do tego określone nastawienie. Będą zdenerwowane. Wprowadzenie dyscypliny będzie niemożliwe.

Nie można dyscyplinować dzieci, jeśli nie mają szacunku do autorytetu. Tak więc jednym z pierwszych lub podstawowych elementów w każdej katolickiej szkole jest szacunek dla autorytetu. Jeśli go nie ma, jest to naprawdę marnowanie czasu i powiedziałbym rodzicom, żeby nie posyłali swoich dzieci do

naszej szkoły. Jest to kompletna strata czasu, ponieważ za miesiąc dzieci będą się klócić z nauczycielami. Nauczyciele nie mogą nic zrobić. Rodzice uważają, że wykonali już dobrą robotę i dlatego nauczyciele naprawdę nie mogą nic zrobić. Nie mogą dotknąć dzieci. Dotyczy to jakiegokolwiek rodzaju wychowania. Nie możesz im nic powiedzieć. Nie możesz ich upomnieć. Jeśli wyślesz upomnienie do domu, rodzic się zdenerwuje. Tak więc po prostu źle się to skończy.

Rodzic może się ze wszystkim nie zgadzać. Jednak pamiętam, że moi rodzice zawsze mi mówili, że jeśli kiedykolwiek mieliśmy kłopoty w szkole, jeśli wróciliśmy do domu i w jakikolwiek sposób skrytykowaliśmy lub w jakikolwiek sposób kwestionowaliśmy otrzymaną karę, zostaliśmy ukarani podwójnie.

Coś, co zawsze pamiętam, to że mój ojciec miał wielki szacunek dla tej władzy. Nawet jeśli było to, można powiedzieć, całkowicie oderwane od rzeczywistości, powiedziałby nam, że musimy szanować władzę, ponieważ prawo władzy dotyczy dobra wspólnego. Dlatego to musi być preferowane nad dobrem jednostki, która czasami może ucierpieć.

Możesz powiedzieć: „Czasem nauczyciel może popełnić błąd. Wszyscy jesteśmy omylni”. Będziemy popełniać błędy, lecz dobro wspólne jest osiągnięte, a dzieci uczą się najważniejszej lekcji, jaką jest szacunek i cześć dla autorytetu. To jest największa lekcja. Dziecko dowie się, że zdobyłeś katolickie wykształcenie, posłuszeństwo wobec autorytetu, posłuszeństwo wobec prawa – prawa Bożego.

To jest naprawdę pierwsza lekcja, której należy się nauczyć. Jeśli rodzic nie zamierza się tej lekcji nauczyć, jest to strata czasu

i prosiłbym takich rodziców, aby nie zapisywali swoich dzieci do naszej szkoły, ponieważ ich dążenia pójdą na marne.

Tłum. Dariusz Kot

*Tytuł i podtytuły fragmentów pochodzą od redakcji. Kolejne *lekcje* publikowane będą w kolejnych numerach biuletynu.



Kącik dla dzieci

Jaś w niewoli

W roku 1672, w wsi Jasieniu, po ciepłym dniu jesiennym nastąpiła noc piękna, pogodna, oświetlona srebrnym blaskiem księżyca. We wsi wszystkie już gwary przycichły, wszystkie światła pogasły, cicho i spokojnie dokoła, tylko tam pod lasem na łące zbierają się jacyś zbrojni jeźdźcy na koniach. Potrząsają długimi dzidami, pobłyskują zakrzywionymi szablami, szykują się w szeregi i na rozkaz wodza pędzą ku dworowi po polu świeżo zaoranym, które jak miękki kobierzec tłumi tętent kopyt końskich. Nadbiegli bardzo blisko, aby w koło otoczyć dwór i przyległą doń wioskę.

A we dworze nikt nie spodziewał się zbrojnych gości; nikt nie czuwa i nie wybiega na ich spotkanie wszyscy snem mocnym uśpieni, wypoczywają po dziennej pracy. Pan tego domu nieobecny, jest teraz na wojnie przy wielkim wodzu, Janie Sobieskim; w Jasieniu tylko synek jego dziesięcioletni Jaś, chowa się pod opieką sług i przyjaciół ojcowskich. Chłopczyna dobry, dzień cały bujał jak młody konik na swobodzie, to tel Jera; smacznie zasypia; śni mu się właśnie, że goni jakiegoś ślicznego motyla wśród drzew i krzewów zielonych, kwiaty wonieją słońce świeci jasno.... gdy w tern budzi go z tego snu czerwony blask w okna bijący i straszne jakieś krzyki. Zerwał się z łóżeczka lecz nie mógł zrozumieć co się dzieje, do izby sypialnej wpadło kilku

strasznych ludzi, jeden z nich pochwycił go i uniósł w podwórze. Chłopczyk zwieszony na rękach unoszącego, twarz miał zwróconą ku dworowi i widział poza sobą całe podwórze pełne ludzi, wynoszących sprzęty domowe. Tłoczyli się, spieszyli deptali innych, leżących na ziemi; wszystko mógł widzieć jak w biały dzień, bo gorejące zabudowania folwarczne czerwone światło rzucalo dokoła. Ogień już obejmuje dom, płomienne języki chwytają ganek, pelzają i po dachu. Dokoła słyhać krzyki i jęki bolesne, płacz kobiet, ryk bydła spędzanego z obory. Głosy te pomieszane odzywały się blisko, tuż koło Jasia, to znów od wioski wiatr przynosił dzikie wrzaski, trzask płomieni, rzenie koni. Chłopczyk przerażony Smykał oczy, a straszny człowiek cisnął go silną ręką do siebie, na koniec się zatrzymał i pochylił, by złożyć na ziemi. Wtedy Jaś spojrzal na niego i zadrzał. Była to twarz czarna, z oczami ukośnymi, dziko blyszczącymi; miał na sobie ciemny kaftan i czapkę barania, luk i dzidę długą. Ah, to Tatar!

Widzial ich Jasio niedawno, Ojciec jego pojmał w zwycięskiej wyprawie jeńców tatarskich i przeprowadzał przez Jasień. Tak to są Tatarzy, straszni rabusie, którzy często napadali na wsie i miasta, palą domy, Obierają ludzi w niewolę, lub ich zabijają. I stanęły mu w myśli wszystkie opowieści zasłyszane od starych wojaków, towarzyszków ojca, o bójkach z Tatarami.

— Ojczy, gdzie jesteś? myślał Jasio. Czemuż syna nie bronisz? Masz zawsze przy sobie tyłu w blyszczącej zbroi rycerzy, masz miecz żelazny i dzidę długą z chorągiewką, oh! ja nieszczęśliwy! Tatar złożywszy na murawie chłopca, odszedł cokolwiek dalej i Jasio uniósłszy się na rękach, drząc od zimna i strachu, rozpatrywał się dokoła, czy nie zobaczy kogo ze swoich.

Nie ma nikogo, ani Piotra, starego szafarza, ani Marcinowej, gosposi, ani wesołej Franki, co takie śliczne śpiewa piosenki, ani nawet pana Wojciecha ...

Wtem od wioski ruszyli rabusie z wyciem, długimi batami popędzając trzodę bydła i tłum ludzi. I znów ktoś porywa Jasia, owija go w derę, siada na koń i pędzi tak szybko, że chłopczyk traci przytomność i już nic nie widzi i nic nie słyszy.

Gdy się obudził, dzień był jasny, Jaś leżał przywiązany w poprzek konia, poza plecami Tatarą, zziębnięty, zmęczony i cały zbolący; twarda dera tarła delikatną twarz, powróz wrzynał się w ciało. Po chwili Tatar przerzucił Jasia na przód, lecz tu było jeszcze gorzej, bo główka zwisała mu bez żadnego podparcia. Cierpiał okropnie, aż nagle uczuł, że ktoś idący obok konia, podtrzymuje mu delikatnie głowę. Chciał podziękować, lecz nie śmie się odezwać. Tatar to spostrzegł, świsnął biczem, odpędzając zbawcę, który z jękiem w tył odskoczył i Jasio dojrzał wysokiego obdartego chłopca. Dzielny to był zuch, bo ochłonawszy z bólu, znów przysunął się i podparł zwieszoną głowę, a choć Tatar smagał biczem, nie dał się odstraszyć. Tymczasem też Tatar zapatrzył się na nadjeżdżających towarzyszy z nową zdobyczą i zapomniał o upartym chłopcu, a Jasio wyszeptał cichutkim głosem:

— Dziękuję ci, jak mi dobrze!

Niedługo też zatrzymali się wszyscy. Jasia zdjęto z konia i posadzono na ziemi, przy nim stanął dobry chłopiec, otulając go w derę i nachylony zaczął mówić:

— Paniczku, ja znam paniczka.

Jasiowi aż się cieplej zrobiło na te mile słowa

— Znasz mię, a skąd ty?

— Z Kajusza, paniczku. Jestem Tomek syn bednarza, widziałem paniczka w kościele.

— A tak, jeżdżę tam z panem Wojciechem, w lecie byłem z ojcem; czy widziałeś mojego ojca? Gdzież on teraz? O! ojczulku mój drogi! I głośno zapłakał.

— Cicho, cicho, wołał Tomek, nie trzeba płakać, nie trzeba rozmawiać, Tatarzy tego nie lubią.

Jaś przycichł, ale po chwili znów zapytał:

— Powiedz, co oni z nami zrobią, czy pozabijają? Oh! Tomku, ja się boję. Jak to daleko od domu?

— Nie tak bardzo, paniczku. Toć to jeszcze pola Kaluskie, za tym laskiem już nasze miasteczko. Tatarzy nas nie zabijają, ale zapędzą daleko, sprzedadzą i dużo wezmą pieniędzy.

Jasio znów żałośnie zapłakał, a Tomek tak go cieszył:

— Ojciec paniczka wielki rycerz, to go odbije Tatarom

II.

Nie zrozumiał Jasio tego, ale oczy mu zaświeciły.

— Co to znaczy odbije?

— A tak: dogoni Tatarów, rozpędzi i nas odbierze. Myśli paniczek, że nasi tak ich wypuszczą? Oho! zawsze gonią Tatarów, a kiedy ci nie mogą uciekać, bo wiozą zrabowane rzeczy i pędzą ludzi, wtedy dopiero nasi ludzie skórę im trzepią.

Tymczasem coraz więcej przybywało Tatarów, wiozących na koniach i wozach mnóstwo dzieci, mężczyzn i kobiet. Dzieci wystraszone, głodne i drżące spędzali w gromadkę.

Jasio zapomniał o sobie, tak się zapatrzył na tych

biedaków. Było tam ich bardzo wiele, tak wiele, że Jaś nie umiałby przeliczyć: jedni w grubych sukmanach, drudzy w bogatszym ubraniu, ale podartym na szmaty; starsi i młodszy, wszyscy smutni, zapłakani, strudzeni i krwią zbryzgani. Szczególniej żał było Jasiowi dziewczynki, najmniejszej ze wszystkich. W jednej tylko cienkiej koszulce i spódniczce, bosa, biała, z jasnymi oczkami, ciągle płakała, wołając Matuchny. Raz zasiadła i obejmowała rączkami zsiniałe kolanka, to znów się zrywała i chciała chodzić, ale ostre ciernie, pozostałe na polu po ściętym zbożu, kaleczyły jej nóżki. Jasio poprosił Tomcia, żeby ją przyprowadził, to okryją się razem derką. Tomek wziął dziewczynkę za rękę uśmiechnęła się milutko i usiadła na różki dery. Jasio ją przysunął do siebie, okrył derą i tak cichutko siedział pod opieką Tomka.

Tatarzy spędzili starszych jeńców i kazali im jadlo gotować. Mężczyźni poszli pod strażą do lasu i rąbali drzewo na ogień; kobieiy nosiły wodę do kotłów, doily krowy. Rażniej się dzieciom zrobiło przy starszych, ogień też rozpalono, a litościwe kobiety pousadzały dzieci dokoła, żeby się biedactwo ogrzało i napiło ciepłym mlekiem. Tatarzy również bezpiecznie wypoczywali, piekli mięso, popijali ulubiony napój z kobyłego mleka i z uciechą rozglądali się po jeńcach, od których się całe pole czerniło.

Jaś rozmarzony ciepłym ogniska, zmęczony, zamknął oczęta i zasnął, zapominając o całej niedoli. Wtem obudził go krzyk straszny. Tatarzy w popłochu chwyтали za dzidy i łuki, uciekali, zostawiając wozy i trzody. Huk, wrzawa, szczęk broni; dzieci przestraszone rozbiegają się na wszystkie strony, nasza tylko gromadka tak się złękła, że nie śmie się ruszyć, patrzy a patrzy, czując, że coś straszego się dzieje.

Halas coraz bliższy, przed nimi coraz mniej Tatarów, jacyś rycerze w błyszczącej zbroi przedzierają się przez ostatnie ich szeregi, otaczają już wokół dzieci. Jaś ich poznał, ale któż to na przedzie! Jasiowi serce bije, wspaniały rycerz zsiada z konia, chwyta chłopczyka i tuląc go do siebie, woła:

— Synku mój, znalazłem cię przecie!

A obok niego, na siwym koniu siedzi jeszcze pięknie ubrany rycerz i rozgląda się z uśmiechem dookoła, pokręcając długie wąsy. To hetman, Jan Sobieski; on to wypatrzył, któredy będą wracać w swoje stopy Tatarzy, zabiegł im drogę, odbił jeńców i strasznie zgromił rabusiów. Mężny Sobieski mierzy gromadkę dzieci rozjaśnionym okiem i pyta:

— A gdzież was więcej? Biedactwo rozpierzchło się w popłochu; dalej więc, bracia, woła na swoich, Wypocznijcie trochę i szukajcie tego drobiazgu, a za każde przyprowadzone dziecko z własnej szkatuły zapłacę. Niech ani jedno nie zginie, a znalezione odwozić do Kałusza i oddawać w dobrą opiekę!

Ojciec Jasia tuli go do siebie, nie może się nim nacieszyć, a chłopiec z objęć ojcowskich wyciąga ręce do Tomka, bednarczyka i opowiada ojcu, jaki on był dobry dla niego.

Dawno to już bardzo się działo, jeszcze w roku 1672. Jan Sobieski odniósł wtedy wielkie zwycięstwo nad Tatarami, zwane Kałuskim, dlatego, że bili się na polach starostwa Kałuskiego i zawsze z rozkoszą ten dzień wspominał, w którym odebrał Tatarom około dwadzieścia tysięcy samych dzieci, a pomiędzy nimi i naszego Jasia.

Porządek Mszy świętych

Kraków

1. IX – XV Niedziela po Świątkach, bł. Bronisławy – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
2. IX – św. Stefana – Msza św. o godz. 18.30
3. IX – św. Piusa X – Msza św. o godz. 7.20
4. IX - św. Rozalii- Msza św. o godz. 7.20
5. IX – św. Wawrzyńca Justyniana – Msza św. o godz. 7.20
6. IX – Pierwszy Piątek Miesiąca, św. Patronów Szwecji – Msza św. o godz. 7.20
7. IX – bł. Melchiora Grodzieckiego, Pierwsza Sobota Miesiąca – Msza św. o godz. 7.40
8. IX – XVI Niedziela po Świątkach, Narodzenie N. M. P. – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
9. IX – św. Gorgoniusza – Msza św. o godz. 18.30
10. IX – św. Mikołaja z Toelntynu, Msza święta o 7.20
11. IX – św. Prota i Jacka – Msza św. o godz. 7.20
12. IX – Najświętszego Imienia Maryi – Msza św. o godz. 7.20
13. IX – feria – Msza św. o godz. 7.20
14. IX – Podwyższenia Krzyża Świętego – Msza św. o godz. 7.40
15. IX – XVII Niedziela po Świątkach, Matki Bożej Bolesnej – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
16. IX – św. Korneliusza – Msza św. o godz. 18:30
17. IX – święto Stygmatów św. Franciszka, Msza święta o 7.20
18. IX – św. Józefa z Kupertynu, Środa Suchych Dni - Msza święta o godz. 7.20

19. IX – św. Januarego – Msza św. o godz. 7.20
20. IX – św. Eustachego, Piątek Suchych Dni – Msza św. o 7.20
21. IX – św. Mateusza, Sobota Suchych Dni – Msza św. o 7.40
22. IX – XVIII Niedziela po Świątkach, św. Tomasza z Villanowa – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
23. IX – św. Linusa i św. Tekli, – Msza św. o godz. 18.30
24. IX – święto N.M.P. od Wykupu Niewolników – Msza św. o godz. 7.20
25. IX – bł. Władysława z Gielniowa – Msza św. o godz. 7.20
26. IX – św. Cypriana i Justyny – Msza św. o godz. 7.20
27. IX – św. Kosmy i Damiana – Msza św. o godz. 7.20
28. IX – św. Waclawa – Msza św. o godz. 7.40
29. IX – XIX Niedziela po Świątkach, św. Michała Archaniola – Msze św. o godz. 8.15 oraz 9.50
30. IX – św. Hieronima – Msza św. o godz. 18.30

Warszawa

- 1.IX - XV Niedziela po Świątkach, bł. Bronisławy – Msza św. O godz. 18
2. IX – św. Stefana – Msza św. o godz. 7
22. IX – XVIII Niedziela po Świątkach, św. Tomasza z Villanowa – Msza św. o godz. 18
23. IX – św. Linusa – Msza św. o godz. 7

Wrocław

15. IX – XVII Niedziela po Świątkach, Matki Bożej Bolesnej – Msza św. o godz. 17
16. IX – św. Korneliusza – Msza św. o godz. 7

29. IX – XIX Niedziela po Świątkach, św. Michała Archanioła –
Msza św. o godz. 17

30. IX – św. Hieronima – Msza św. o godz. 7

Spis treści:

Głos kapłański – <i>Ks. Rafał Trytek</i>	2
Intencja na miesiąc wrzesień	3
Papież kontra modernizm - <i>Papież Grzegorz XVI</i>	9
Z katechizmu - O Bogu - Część 1 - <i>Ks. Franciszek Spirago</i>	12
Modlitwy na wrzesień	17
My chcemy Boga w książce, w szkole.	
Z Encykliki “O wychowaniu młodzieży” - <i>Papież Pius XI</i>	21
Szkoły katolickie i obowiązki rodziców - Lekcja 1 O Autorytecie - <i>Bp Joseph Selway</i>	30
Kącik dla dzieci - Jaś w niewoli - <i>W. Podgórska</i>	34
Porządek Mszy świętych	40
Spis treści	42